Pojedynczy numer 50 groszy.

Rok III. SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1928 r. Nr. 8 i 9.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — KOŁO KALISZA
Poczta. telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.



Ks. Prałat Wacław Bliziński

Najprzewielebniejszemu Księdzu Prałatowi WACŁAWOWI BLIZINSKIEMU w Dniu Jego Patrona

Niech was czesem nie przestrasza
Że dziś górą podłość wszędzie
Z wiary waszej — wola wasza
Z woli waszej, czyn wasz będzie

Takie słowa przyświecają na ekranie życia ludziom czynu — ludziom, którzy zapominają o sobie, a którzy poświęcając się dla dobra ogółu, wzbudzają w sobie stale inicjatywę i myśl twórczą, oraz kształcą zdolność planowego i skutecznego działania.

Realizują oni w czynie to, czego w poezji żądał nasz wieszcz nadchniony, gdy wołał do narodu; „Bądź wiecznym pięknem, w wiecznym życia boju". W ich umysłach i sercach zaszczepiona jest nadchniona myśl Boża, którą z siebie przez pracę i miłość wydobywają i którą torują drogę ideałom, a niszczą przyziemne cele. Czują oni w sobie nakaz czynu, czynu nietylko moralnego i jednostkowego, lecz także czynu społecznego i narodowega. — Istotnie! to największe bohaterstwo życia. Imiona takich ludzi, zanotowane są złotemi zgłoskami, na kartach serc całych pokoleń, i budzą w nich nietylko sławę i podziw, ale także pamięć, wdzięczność i przywiązanie.

Wdzięczność i przywiązanie! — to dwa najszlachetniejsze kwiaty, jakie przynosimy Ci w darze Czcigodny Księże Proboszczu i Opiekunie — w Dniu Twojego Patrona.

Jak dużo wielkich ludzi, tak i Ty w znojnym życia boju, zapominasz o sobie, a wielka Twa praca, rozciąga się na całe pokolenia i tysiące owoców przynosi. Przed sąbą zawsze masz hasło „Idź i czyń". — Czynisz dla drugich, i wszystkich otaczasz Swą opieką. Słowem całe Twoje życie, można streścić w słowach: „Miłość i poświęcenie.

Wspólna więc harmonja serc Twoich parafjan i wszystkich Ci oddanych, przepojona uczuciem wdzięczności, składa Ci dzisiaj Czcigodny Księże Prałacie serdeczną podziękę za Twą piękną, bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę, nad nami i życzymy Ci siły w wykonywaniu dalszych Twych zbawiennych, owocnych zamiarów, jak również zanosimy serdeczną prośbę do Najwyższego, abyśmy umieli wykorzystać Twą pracę tak, jak sobie Ty Czcigodny Księże Prałacie życzysz.

Oby jak najwięcej było takich ludzi, coby z Krasińskim wołali: „Zgińcie me pieśni, wstajcie czyny moje" — Oby dużo, jak Ty, brało udział — w trudów arcydziele i zatopiło się — w poświęcenia hymnie.

Redakcja.

Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie

Wracając do bezpośrednich dziejów naszego „Gospodarza", jak świadczy księga protokułów, z której głównie czerpany jest materjał do tej historji, dn. 21 stycznia, 1904 r. odbyło się drugie roczne zebranie ogólne członków. Szczegółowy obrachunek sklepu spółkowego wykazał, że z targu rocznego było 4827 rb., a wartość sklepu w ciągu roku podniosła się z 574 rb. na 733 rb. Pomimo, że ruch w sklepie był większy, — zyski jednak w stosunku do pierwszego roku były mniejsze. Wina w tem była sklepowego, który w prowadzeniu interesów handlowych nie dorównał swemu poprzednikowi p. Lipińskiemu.

Zysk 159 rubli podzielono w ten sposób, że 125 rb. rozdano członkom (po 25% od udziału), a 34 rb. zostawiono na powiększenie sklepu. Wartość sklepu na rok 1904 przedstawiało się: w towarze 488 rb. 29 kop., na kredyt u ludzi 112 rb. 50 kop., w gotowce 7 rb. 30 kop., razem 608 rb. Narzędzi rolniczych w drugim roku istnienia Spółki sprzedano za 1350 rb., z czego w procencie zyskano wialnię do użytku członków.

Po sprawozdaniu rachunkowem debatowano nad następującemi wnioskami: 1) zakupienie owsa *Rychlika i Ligowa* za pieniądze z dywidendy i rozdanie go między członków, przeznaczając premje dla tych, co największy plon wykażą (tak samo jak było z żytem), 2) kupno siewnika rzędowego, (ani jednego nie było w parafji), maszyny do kopania torfu, którego w parafji jest bardzo dużo i 3) sprowadzenia rasowego stadnika, w celu poprawienia hodowli.

Pierwszy wniosek przeszedł ogólną uchwałą, dwa inne odłożono do następnego zebrania. Przyjęto 7 nowych członków, co w porównaniu z ubiegłym rokiem było objawem pocieszającem.

W pierwszym bowiem roku liczba członków z 35-u zmniejszyła się do 24-ch. Nie obyło się przytem bez namawiania i poprostu wciągnięcia kogoś do Spółdzielni. Teraz zaś kilku niepewnych kandydatów usunięto, a 2-ch członków wykreślono. Obraza z tego powodu była wielka, gdyż wykreślono miejscowego pisarza gminnego Widla, dla jego służalczości moskiewskiej, łapówek i nadużyć! Te ostatnie w naszej gminie były tak wielkie, że „Szkice węglem" naszego Mistrza -- to zbyt słaby obrazek nadużyć, jakie tu miały miejsce.

Częste zbiórki członków w naszym sklepie dawały możność radzenia nietylko o różnych postępach, udoskonaleniach, ale i o bolączkach zwłaszcza w gminie. Wściekał się na to pan pisarz, żeśmy jego krętactwa, szelmostwa ujawniali, pisali do gazet, co doszło do naczelnika powiatu, który mimo obrony swego poplecznika musiał go w końcu po kilku latach z gminy wydalić.

Te częste zbiórki najniespodziewaniej zrobiły też przykrość proboszczowi, gdy pewnego razu kobiety przyszły na plebanję, żądając zamknięcie Spółki, bo ich „chłopy" za dużo przesiadują w Spółce i za późno do domu wracają, i że zdecydowane są pisać skargę do Biskupa na te nieporządki w parafji. Trzeba było naiwnym kobiecinom rzecz całą wyjaśnić, udobruchać je by skandalu nie robiły i wreszcie pójść na pewne ustępstwa.

Następnie wiosenne zebranie odbyło się 17 kwietnia przy udziale wszystkich 29 członków. Na tem posiedzeniu po raz pierwszy szczegółowo została odczytana ustawa Spółdzielni, którą przyjęto i zatwierdzono. Odczytano list Towarzystwa Ogrodniczego i rozdano pomiędzy członków przysłane nasiona buraków, kapusty, brukwi, marchwi, ogórków i fasoli, w celu wypróbowania dobroci tych gatunków. Ponieważ prelegentów nie było jeszcze wówczas, a *proboszcz* był zbyt słaby w rolnictwie, by o niem mówić, więc odczytano tylko na zebraniu odpowiednią broszurę o uprawie owsa i użyciu saletry chilijskiej pod jarzyny. Zdecydowano też kupno 13 rzędowego siewnika *Halensis* za 140 rb., na który jako zadatek uchwalono składkę po 2 rb. od członka. Rozprawiano wiele, co do kupna stadnika od p. Niemojewskiego ze Śliwnik, gdyż była trudność w utrzymaniu go i postawieniu w dobrem miejscu. Przeszkodę usunięto, gdy gospodarz Janczarek zaofiarował się przyjąć stadnika do siebie. Delegowano po sprowadzenie członków Napadłka i Janczarka, a p. Niemojewski dowiedziawszy się, że stadnik idzie do użytku Spółki, opuścił z ceny 70 rb., za co specjalnie przesłano podziękowanie. Cenę od *krowy przyprowadzonej* naznaczono 30 kop. Postanowiono też sprowadzić 2 pługi *Sucheniego* na próbę, jako bardzo zalecane.

Na tem zebraniu zaszczytnie się odznaczył jeden z członków Andrzej Ignasiak, który słysząc jak inni poruszane projekty zawsze chcieli odkładać do następnych zebrań, przemówił gorąco: „bracia czy i nie dosyć czasu żyliśmy w ciemnocie i zaniedbaniu, — dziś nieco przeglądamy i mamy możność poprawienia swej doli, ulepszenia gospodarstw, — po co więc odkładać wnioski, czyż nie szkoda straconego roku, a choćby miesiąca".

W końcu przewodniczący zaproponował, aby trzech przynajmniej gospodarzy ze Spółki pojechało do Warszawy na 10 dniowe kursy, urządzone w Muzeum pszczelnictwa, na które zdecydowali się jechać: Ignacy Bartczak, Andrzej Ignasiak, Walenty Napadłek. Koszt wynosił 10 rb. od osoby, jednak po 5 rb kazdemu z nich dołożono. Była to pierwsza wycieczka z zapadłego kąta, jakim był Lisków, oddalony od świata tak, że bardzo wielu niewidziało kolei. To też po powrocie tych trzech szczęśliwców końca nie było opowiadaniom, dziwom; *godziny wieczorne* po pracy mijały na wspólnej pogawędce, aż *proboszcz musiał* towarzystwo wypraszać, by zazdrosne kobiety znowu nie zagroziły skargą, a szczególniej by nie dokuczały swym mężom.

Dzisiaj rozumiemy ich żale i pretensje. Głównym powodem, ich wrogiego często stanowiska wobec zebrań spółdzielczych, było to, że kobiety na te zebrania nie były zapraszane, że się poniekąd je lekceważyło. Bo jednak, kiedy później zmieniliśmy taktykę, gdy na zebrania zapraszaliśmy żony członków, gdy zaczęliśmy je przyjmować na człon.

kinie Spółki, stosunki odrazu zmieniły się na lepsze; kobiety od szeregu lat nietylko, że nie przeszkadzają zebraniom, ale chętnie na nie uczęszczają, często ciągnąc za sobą leniwych mężów. A jak wiele skorzystały targi w sklepie Spółkowym!

Nie było doświadczenia — popełnialiśmy błędy.

D. c. n. **Ks. W. Bliziński.**

Z przeszłości Liskowa

I. Dobra kościelne.

Poganie, nie uznawali Kościoła, jego praw i własności, a wszelkie dobra kościelne zabierali dla państwa, dopiero po urzędowem uznaniu praw kościoła za Konstantyna Wielkiego 313 r. Kościół posiadał dobra i one wzrastały z ofiar wiernych, z darowizn, czy też drogą kupna. służyły zaś na utrzymanie Kościołów, osób duchownych na cele religijne i niekiedy obowiązywały do wieczystych modłów.

Wyczuwano, że dla utrzymania Kościoła i duchowieństwa najpewniejszą będzie ziemia, to też w czasach, gdy ziemi nie umiano wydobyć takich korzyści, jakie dziś się osiąga, majątki kościelne były dość rozległe, jak to jeszcze dziś widzimy w Poznańskiem.

Z Najstarszego dokumentu wizyty biskupa Łaskiego z roku 1521, dowiadujemy się, że arcybiskupia wieś Lisków, gdzie jest Kościół tytułu Wszystkich Świętych, ma uposażenie plebańskie, dom dla proboszcza, ogród i szkołę. Pracowici kmiecie: Jan Stalyerz i Stanisław Gyeszek pod przysięgą zeznali, że do Kościoła należy włuka i ćwierć (i $1^1/_4$ mansus) ziemi, położonej między polami kmieci, nadto orzekli, że do parafji należą wsie: oprócz Liskowa Dąbsko, Zaksczyno, każda z tych wsi oddaje proboszczowi z włóki po 1 ćwiertni (czyli po 4 wiertele) przenicy i drugiej ćwiertni owsa, dziesięciny gruntowe; następnie Koslyąthkowo (Koziątków) oddaje dziesięciny snopowe, gruntowe, jako też kmiece; Zychowo (Żychów) z każdej włóki daje po jednym wiertelu pszenicy i drugim owsa, nadto Strzalkowo (Strzałków) daje coś z każdej włóki, gruntowe dziesięcinę, przyczem miasto Koszmynek (Koźminek) płaci proboszczowi w Liskowie z włóki maldry czyli małdraty (1 maldr = 12 ćwiertniom czyli (12 x 4) 48 wiertelom).

(Nazwy miar w Polsce niejednakowo były używane i niejadnakowe miały znaczenie ogólnie, 4 wiertele stanowiły 1 ćwiertnię (metret), 12 ćwiertni równały się 1 meldrowi).

Po styczniowem powstaniu na mocy art. 24, ukaz. 26 grudnia r. 1865 rząd rosyjski zabrał dobra kościelne mianowicie: 1) gruntu z łąkami (po otrąceniu 6 mórg) 47 mórg i 95 prętów, prócz tego 2 tak zwane półrolnicze role, razem obejmujące 87 staj 40 prętów, (role duże półrolnicze stanowiły mórg 39 i prętów 174), następnie zabrano: 2) stawek pod lasem liskowskim — (na pastwisku od południa probostwa), odebrano: 3) służebność pastwiska cz. serwitut i dominium, 4) deputat drzewa na opał, rocznie 32 sążnie, które były dawane probostwu zamiast wolnego wrębu, 5) zasiew ozimowy, stanowiący 14 korcy, i jarzyny 14 korcy, 6) Kapitał zł. p. 1500, zapisany przez Jakóba Jaromowskiego i Mikołaja Rębińskiego w ogrodzie Sierackim w roku 1746 na synagodze (żydowskiej), w mieście Warcie lokowany na $3^1/_2$ procent, 7) Kapitał 2000 zł., zapisany przez Stanisława Zarębe w grodzie Kaliskim w 1604 roku i lokowany na wsi Małgowie, od roku 1887 umieszczony w banku Polskim na 3 i pół procent. 8) Kapitał zł. 1500, przez niewiadomą jednostkę w czasie nieokreślonym lokowany na synagodze (żydowskiej) w mieście Koźminku, oddawna zapewniony wyrokiem sądu Ziemiańskiego z dnia 10. IV. 1792 r., a zalikwidowany i przyznany wyrokiem sądu Podsędowskiego w Kaliszu dnia 6 marca 1809 r. i przysądzony z procentem 3 i pół.

Za 100 rb., zostawione na wypominek za ś. p. Michała Andrzejewskiego, Ks. Proboszcz W. Bliziński kupił ćwierć morgi ogrodu, leżącego na przaciwko plebanji od Franciszka Walisia za 85 rb., oraz sąsiednie ćwierć morgi od gospodarza Cichego za 130 rubli, dopłacając na to 50 rb. z brackich, 65 rb. ze swoich. Wykupienie tej ziemi miało na celu odsłonięcie widoku przed plebanją, postawienie w przyszłości domu dla wikarjusza, zabezpieczenio się przed wystawieniem w tym miejscu budowli nieodpowiedniej.

Obok gruntu proboszczowskiego prowadzi drożka 6 prętowa przez mostek kamienny, zbudowany kosztem probostwa. Trzy czwarte morgi ziemi proboszczowskiej, leżącej w pobliżu Szkoły Rolniczej, została zamienioną na 3 i pół morgi, należącej do tejże szkoły, położonej niżej, bardziej na północ.

W roku 1880 dnia 20. VI., proboszcz pozwolił Mikołajowi Mocnemu, Stanisławowi Walaszowi i Mikołajowi Szczotkowskiemu na pobudowanie na gruncie proboszczowskim chlewików obok kościoła, mieli się stąd usunąć, skoro tylko zarząda tego którykolwiek proboszcz.

II. Dziesięciny.

Dziesięciny, składane już w Starem Prawie na utrzymanie sług ołtarza i w uznaniu czci Bożej, obowiązywały wobec prawa i w sumieniu, stanowiły mniej lub więcej dziesiątą część zbiorów; jeśli były snopowe, wtedy co dziesiąty snopek brano czy to z pola, czy ze stodoły dla proboszcza; gruntowe dziesięciny były ze zboża, polowania, rybołóstwa, ptasznictwa i innych.

Pierwsi chrześcianie składali tyle ofiar kościołowi, że o dziesięcinach nikt wtedy nie myślał, z czasem dopiero, bo w szóstym wieku, synody stawiały jasno takie prawo a panujący je potwierdzali.

Pierwotnie dziesięciny pobierali sami biskupi, lecz gdy biskupstwa podzielono na parafje, odtąd przypadły one z prawa proboszczom.

Przywilej papieża Inocentego II już w roku 1136 dla arcybiskupstwa gnieznieńskiego przyznawał dziesięciny pełne, oznaczające dokładną dziesiątą część zbiorów.

Dawano niekiedy dziesięcinę, gdy było małe uposażenie, np. tak je otrzymuje Biskupstwo Włocławskie, dziesięciną też wyposażył Bolesław Kędzierzy klasztor w Mogilnie 1155 roku. W miarę

jak duch religijny w narodzie był mocny lub słaby, dziesięciny oddawano chętniej lub z ociąganiem, najgorzej było po wystąpieniu Lutra w szesnastym wieku, i z tego powodu bywały liczne spory trwające setki lat.

Dziesięciny należało oddawać określonemu kościołowi, te też w roku 1456 opat lądzki upominał się o nie, gdy Marcin, dziedzic Trąbczyna, oddal je bratu, księdzu Tomaszowi, proboszczowi w Liskowie.

W roku 1865 rząd namiestnika rosyjskiego odmówił kościołowi prawnego i sądowego dochodzenia tej daniny. Dziś są jeszcze miejscowości, gdzie lud składa ofiarę proboszczowi z nowych płodów, naturalnie w części dowolnej, nazywa się to meszne (od mszy św.) lub składa przy kolendzie, np. u nas owies, choć już w niklej ilości.

Do niedawna, bo jeszcze w pierwszym dziesiątku naszego wieku w przykazaniach kościelnych powtarzaliśmy 5-te .... „dziesięciny kościołowi wiernie oddawać."

Dziesięciny w naszej parafji około roku 1887, przedstawiały się następująco: składano:

z dworu w Liskowie	żyta korcy	12,	owsa kor.	12
od gromady „	„ „	20,	„ „	30
od dworu Żychowa	„ „	6,	„ „	6
od gromady „	„ „	13,	„ „	13
z dworu Dembska	„ „	12,	„ „	12
od gromady „	„ „	20,	„ „	20
z dworu Koźlątkowa	„ „	5,	„ „	5
od gromady „	„ „	2,	garcy 16 „	2.16
„ „ Zakrzyna	„ „	5,	„ „	5
z dworu Strzałkowo	„ „	7,	„ 16 „	7.16
razem	żyta korcy	113	owsa kor.	113

nadto w pieniądzach składano:

z dworu Dembsko	zł.	130
z dworu Zakrzyna	zł.	40
z dworu Koźlątkowa	zł.	20
z dworu Strzałkowa	zł.	60
razem	zł.	250

Gdy rząd rosyjski zabrał dobra, wyznaczał dla ogranicznej liczby duchownych uszczuploną pensję tak, że wypadało nie więcej nad 11 i pół kopiejki rocznie z głowy katolika, na zaspokojenie potrzeb jego religijnych; probostwo w Liskowie należało do III klasy (najniższej(i proboszcz otrzymywał pensji 300 rb rocznie t. j. około 1.500 zł. dzisiejszych (wikarjusz rocznie 160 rubli tj. 800 zł.). Naturalnie było to niewystarczającem, skazywało duchowieństwo na nędze, wprowadzono więc większe opłaty przy ślubach i pogrzebach, i sprawa tak zostaje, dokąd nie będzie pewniejszego zabezpieczenia utrzymania dla duchowieństwa.

Rząd nasz Polski wyraził przy konkordacie, że uważa dzisiejsze uposażenie duchowieństwa za niewystarczające, ta sprawa ma być uregulowana.

X. L. W. Ulatowski.

Dożynki w Spale.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia, rozpoczęła się w Spale, w letniej rezydencji P. Prezydenta Rzplitej, uroczystość dożynek. Przybyli do Spały członkowie Rządu z premjerem Bartlem na czele, korpus dyplomatyczny, sfery polityczne, prawie wszyscy wojewodowie, reprezentanci armji z generałem Konarzewskim i generałem Sosnkowskim na czele. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną przez Ks. Kapelana Bojanka, poczem nastąpiło wręczenie P. Prezydentowi pamiątek wraz z życzeniami. W krotce po godz. 9 rozpoczął się barwny korowód reprezentacji ogólno-krajowych przed siedzibą Pana Prezydenta. Z kolei nastąpiła defilada blisko 40-tysięcznych tłumów, obejmujących delegacje wszystkich ziem Polski.

Po objeździe nastąpiło składanie przed najwyższym Włodarzem Polski wieńców i życzeń.

Wzruszony tym pięknym i potężnym objawem uczuć ludu wiejskiego, Pan Prezydent przedewszystkiem podziękował swoim gościom, co przybyli zbliska i zdaleka, aby przynieść plon w dom gospodarza całej Polski, a potem zachęcał i nawoływał do pracy, bo tylko tą drogą można dojść do dobrobytu. Wszystko inne, to niepraktyczne mrzonki lub zła wola.

A. Blizińska-Sochaczewska.

WOJTEK

Wojciecha oddali do szkoły. Matka coś tam gderała, że nikt teraz nie pomoże przy obrządku i przy gospodarce. Pewnie, wdowie nie idzie wszystko lekko do ręki — i gospodarka i to i owo. Wojtek niby to pędrak jeszcze, ale zawsze koło krów i koni to tam jakoś dawał sobie radę. Wprawdzie główną teraz pomocą w domu miała zostać Maryna. Ale czy kto kiedy widział, żeby dziewucha z serca się do czego wzięła? Nijak. Ino ciągiem pchaj ją tu, to tam. A to krowy niewydojone, a to ziemniaki nieskrobane, a to płótno czeka na bielenie, a ona łazi po izbie ni to mucha zabiedzona, a ziewa, a drapie się po łbie czochranym. Ile to się ją matka nabiła, a nagadała jej po ludzku: „źle ty dziewczyno na tem wyjdziesz, ludzie nie z miodem idą uczyć rozumu, z dobrym kijem. Przyjdzie czas, że ci wiatny chłop nałamie gnatów, a mnie w żywy kamień wyklnie, żem cię taką wychodowała".

Ale jakoś to tak jest w człowieku, że matka więcej do dziewczyny lgnęła jak do chłopaka. Zawsze córka.

Ano Wojtka posłali do szkoły, to poszedł. Nie wiedział ci on dobrze co to tam jest w tej szkole, ale, że był ciekaw wszystsiego, to i z zadowoleniem zasiadł se w ławce, a po klasie się rozejrzał.

Izba niczego -- pomyślał sobie — ino ściany, to całkiem gołe. Wisi se jakiś gruby papier na ścianie, a pod światło, to błyszczy, jak malowany. Pewnie że i malowany, w dwa grube kije oprawne z jednej i z drugiej strony. A na nim i kreski cieniutkie, jak igły i grube, a powykręcane, jak żmije. Walek, co to już był w „trzecim", powiedział że to rzeki. Ale, rzekil Widział kto żeby rzeka była taką mała? A gdzie woda? Wojtek nie głupi, żeby mu wierzyć. A te bronzowe, to góry. Też ci góry!

Na drugiej ścianie wisi jakiś siwy pan w grubej, złotej ramie. Ale ramka to ci piękna! Walek powiedział, że ten pan to prezydent, niby taki Król

Polski. Wtedy już Wojtek powiedział mu otwarcie, kłamie. Król, a gdzie korona, a berło? Wszystko jakieś cudackie w tej szkole! O, obrazek z krową, co wisi przy oknie, ten się podoba Wojtkowi. Niby widać krowa, to krowa i łeb i rogi i ogon. I jak żywa!

Na lekcji nauczycielka pokazuje litery. To jest litera A. Wojtek pisze w kajecie literę A. O, pisać to jest przyjemnie. Litera A, to tak, jakby ktoś szeroko na dwuch nogach stanął. Wojtek na wierzchołku tej litery rysuje głowę. I pod nosem sobie szepce: „Kupiła baba dwa jaja, kupiła serwetkę, kupiła grzebień i zawiązała to wszystko w chustkę". Łeb jak żywy, a ślipie, jak kartofle. Wojtek w głos się roześmiał.

A tu nauczycielka woła go do tablicy. Chłopak zdrętwiał. A dyć on całkiem zapomniał, że jest w szkole. A tu słyszy: „Wojciech Kaliniak przyjdzie do tablicy!" Wojtek ani rusz nie może zrozumieć co chcą od niego. Koledzy go wypychają. Poszedł parę kroków na sztywnych nogach i stanął. Rękami tłamusi róg kurtki. Stoi. Nauczycielka mówi: „Toś ty pierwszy dzień w szkole i tak się zachowujesz? Z czego ty sięśmiałeś?"

— No, z czego?

Milczenie.

Nagle z jego ławki słychać głos: „Albo on psze pani namalował taką wielgachną literę i ze łbem, jaboga, to ci cudak dopiero!"

Nauczycielka bierze zeszyt i ponsowieje. Tak, widzi to dobrze. Ta karykaturalna głowa, te wielkie oczy, usta narysowane niezdarnie — to jej twarz. Odkłada wolno kajet i każe Wojtkowi iść do kąta.

Potem lekcja idzie dalej. Wojtek stoi przy tablicy plecami zwrócony do klasy. Z początku jest czerwony cały i mocno zawstydzony. Za sobą słyszy szmer głosów, pociąganie nosami, kaszel.

Postawili go, juści stać musi.

(dalszy ciąg nastąpi).

Do Koleżanek i Kolegow

Kochane siostrzyczki i bracia! Tak was nazywam, bo wszak Sierociniec to nasz dom rodzinny, Siostry zakonne — to nasze matki kochane i kochające, a ks. Prałat — to nasz drogi Tatuś, jak Go często nazywamy, choć się niby gniewa za to. A więc my dla siebie jesteśmy i będziemy siostrami i braćmi.

Bardzo wam kochane siostrzyczki dziękuje, że w każdym prawie numerze „Liskowianina" piszecie listy do nas, do tych co wyszli z Zakładu. Tak nam przyjemnie czytać, tylko piszecie za mało, za krótko, bo nas wszystko interesuje, co się dzieje w Sierocińcu w tym domu rodzinnym, a więc każda zmiana w personelu, w dzieciach, w budynkach, urządzeniu, każda zabawa czy praca, radość czy smutek, wycieczka, odwiedziny, żniwa, gospodarstwo, nawet burek kulawy czy żyje i pilnuje naszego dobra, albo Pikuś Ks. Prałata, czy mu nie dokuczacie, czy za to nie ugryzł którego chłopca? Piszcie o wszystkiem, bo my co miesiąc z utęsknieniem oczekujemy tej kochanej i ciekawej dla nas gazetki i ogromnie wdzięczni jesteśmy Redakcji, że nam dostarcza tyle różnych wiadomości. Niech Redaktorom Bóg wynagrodzi, a „Liskowianin" niech się rozwija tak, żeby co tydzień przychodził do nas.

Piszcie i nawołujcie nas bracia i siostry, żebyśmy przysyłali ze świata do Redakcji listy o naszem powodzeniu, sprawowaniu. I prawda, mało się odzywamy, a przecież już dużo wychowanków i wychowanek wyszło z zakładu i pracuje samodzielnie na swoje utrzymanie. Nie wiem dlaczego inni nie piszą, ale ja to przyznam się Wam drogie siostrzyczki, nie piszę dlatego, że mi jest ciężko i smutno na świecie. Wyrywałam się tak jak i inne w świat, gdy byłam w zakładzie, zazdrościłam tym, co wyszły na posadę, nawet naprzykrzałam się, żeby mnie jaknaprędzej wysłano.

A teraz widząc, jakie to były święte słowa naszych Sióstr i Opiekuna, który nieraz mówił: „nie wyrywajcie się tak od nas, jeszcze dosyć użyjecie samodzielności w życiu i najecie się chleba u obcych, który nieraz gorzki Wam będzie". Oj! prawda, dziś to czuje, gdy nie raz ze łzami w kąciku spożywam posiłek, a późnym wieczorem smutna, spracowana układłam się do snu. A jeszcze nie mogę powiedzieć, żeby moi państwo byli najgorsi. Tylko to przykre, że choć się staram, zabiegam, jak umiem i mogę, zajmuję się dziećmi, to jednak zawsze widzę niezadowolenie, wymówki, przycinki, że się lenie, że zamało mam nauki. Co do nauki, to rzeczywiście mają rację moi państwo. Ale cóż? jak się było w zakładzie, to się nie ceniło szkoły, nie przykładaliśmy się do nauki tak, jakby należało. O! moi drodzy weście do serca tą uwagę i uczcie się, uczcie się pilnie, bez końca, bo dopiero widzi się w świecie, jakie to dobrodziejstwo mieć dobre świadectwa z ukończonych szkół, mieć dużo w głowie wiedzy, nabyć dużo praktyki w szkołach zawodowych. A jeszcze korzystajcie, siostrzyczki, od sióstr w kuchni, w pralni, w ogrodzie, w polu, w gospodarstwie, przy robieniu porządków, bo to wszystko w życiu potrzebne i czem więcej się umie, tem więcej uszanują człowieka, a nawet lepiej wynagrodzą.

Otóż moje siostrzyczki jawidzę tera z w sobie te braki i dlatego gorzej mi jest na świecie i dopiero teraz, jak mogę, tak się douczam i to późnym wieczorem, jak wszyscy pójdą spać, bo w dzień to państwo mi nie pozwalają dla siebie robić. Nawet obszyć się, oprać, to muszę cichutko to zrobić po 10 wieczorem, nieraz do 1 w nocy i to przy swojej świeczce. Ale trudno nie skarżę się nikomu, Panu Bogu przy paciorku i w niedzielę na nabożeństwie, mój los polecam; przecież wiem, że pracować trzeba, że wszędzie dobrze, gdzie nas niema, że już dosyć opiekunowie zakładu dla mnie dobrego zrobili, bo mnie wychowali, nauczyli, dali fach w ręke, wracać więc już i być ciężarem zakładu nie mogę. Mogłabym była jeszcze rok dłużej posiedzieć z Wami i lepiej się jeszcze poduczyć, wypraktykować, ale jak piszę, sama rwałam się do świata, więc choć często płaczę, ale żalu do nikogo mieć nie mogę. Zresztą jest mi już lepiej teraz niż było na początku, bom się więcej poduczyła i dużo nad sobą pracuję.

Moi drodzy, pewnie ciekawi jesteście, kto ten list pisze, gdzie ja jestem? Tym razem nie zaspokoję Waszej ciekawości, nie napiszę wam ani nazwiska, ani adresu. A wiecie dlaczego? Bo jeżeli kochana Redakcja to moje niedołężne pisanie wydrukuje, a państwo by je przeczytali w „Liskowianinie“ to byłoby mi jeszcze gorzej. Przyjmijcie to moje pisanie do serca, całuję Was serdecznie jak siostra, a kochanym opiekunom i opiekunowi całuję wdzięcznem sercem ręce. T.

KRONIKA

— **Ze szkoły Zawodowej Żeńskiej.** Z końcem roku szkolnego nastąpiły zmiany w składzie personelu nauczycielskiego I tak opuściła swe stanowisko p. Marja Zawadzka, Dyrektorka Szkoły, wraz z dwoma nauczycielkami: p. Karoliną Nowosielską i p. Jadwigą Żukowską. P. Zawadzka była Dyrektorką, w drugim roku istnienia, liskowskiej szkoły Zawodowej dla dziewcząt, poprzednio były tylko kursy kroju, szycia, haftu, trykotarstwa i kilimkarstwa. Pod fachowem i dobrem kierownictwem swej Dyrektorki, szkoła prowadzona była wzorowo, według programu M. W. R. i O. P. i wymagań dzisiejszej pedagogji szkolnej. Szkoła ma pełne widoki rozwoju, to też i zgłoszenia dziewcząt są coraz liczniejsze. W końcu roku szkolnego, ludność miejscowa wiejska, zwiedzając roczną pracę uczennic, z wielkiem zainteresowaniem przeglądała liczne roboty dziewcząt, czy to z działu krawieczyzny, czy też z działu gospodarstwa domowego i przekonała się, jak wiele koniecznych i pożytecznych rzeczy mogą ich córki nauczyć się w szkole Zawodowej. Ich zainteresowanie okazało się naprawdę szczerem, gdyż po wakacjach przybyła wcale znaczna liczba uczennic, w stosunku do lat ubiegłych z Liskowa i okolicy. I to jest największa zasługa, a zarazem zapłata moralna, p. Zawadzkiej, za Jej roczną pracę, ze swoim prowadzeniem szkoły zainteresowała i pociągnęła do niej tutejszą ludność wiejską.

Prócz pracy fachowej, w dużej mierze przyczyniła się do rozwoju życia towarzyskiego wśród tutejszej inteligencji, bo przyjęła na siebie obowiązek urządzania miesięcznej składkowej „herbatki“ dla członków „Zrzeszenia Inteligencji“. Przy wspólnej pogawędce i wymianie myśli, prędko upływały wieczory, snuły się plany i projekty a to wszystko dawało zachętę do bardziej wytężonej pracy.

Również i pp. K. Nowosielska i J. Żukowska, jako młode nauczycielki chętnie pracowały i poza szkolnemi obowiązkami. Pierwsza pomagała przy „Liskowianinie“ pisząc każdorazowo kronikę i niosła pomoc przy urządzaniu, przez młodzież, różnych wieczornic lub przedstawień. Druga znów dawała wskazówki z zakresu gospodarstwa domowego, chętnym druhnom ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Ci wszyscy, którzy się bliżej zetknęli i korzystali ze wskazówek, wspomnianych nauczycielek, wdzięczni są Im za bezinteresowną i chętną pracę.

Miejsca opróżnionych stanowisk, w naszej szkole, zajęły: p. Józefa Iliszkówna, Dyrektorka szkoły p. Jadwiga Rafałowiczówna, p. Marja Kleczyńska, p. Zofja Sielska i p. Irena Orpiszewska.

— **Zmiany w szkole Rzemieślniczej.** Wskutek wyjazdu p. C. Dziekońskiego, profesora i wychowawcy tutejszej szkoły, zostali przyjęci: p. p. Władysław Kmieciak i Czesław Jaśkiewicz jako wykładowcy, ten ostatni z obowiązkiem wychowawczym.

Również od wakacji opuścił stanowisko p. Kazimierz Karpowicz, artysta malarz, który udzielał rysunków w szkole Zawod. żeńskiej i rzemieślniczej.

Oprócz gorliwości i sumienności w pracy, świecił przykładem jako gorliwy katolik i to Mu zjednało wielką sympatję u ludności wiejskiej, która zachowuje Go we wdzięcznej pamięci.

— **W szkole powszechnej,** skład personelu również uległ zmianie, mianowicie zostały przeniesione p. Józefa Bańkowska do Kwilenia gm. Chocz, pow. Kaliski i Siostra Nowakowska. Na ich miejsce zostały mianowane: Eleonora Tyblewska i Joanna Kassianówna

W gminie tutejszej do szk. powszech. w Zakrzynie została przyjęta p. Marja Drapińska.

— **Dom Ludowy.** Sala Domu Ludowego, staraniem i kosztem tutejszego St. Mł. Pol., została pięknie odmalowana. Koszta wyniosły 110 zł.

— **W uroczystościach Dożynek w Spale** wzięła udział tutejsza Szkoła Hodowlana w liczbie 23 słuchaczów pod przewodnictwem p. Dyr. A. Piątkowskiego, p. prof. K. Sprusińskiego.

— **Wakacje dzieci sierocińskich.** W czasie tegorocznych ferji letnich dzieci z Sierocińca wyjeżdżały w różne strony i tak: 15 było w Busku, w Koźlątkowie (pow. Lisków we własnym lesie Sierocińca spędziło wakacje 110 dzieci, na dwie zmiany po 55; u rodziny i u krewnych było 32 dzieci.

— **Turbina powietrzna,** przy szkole Rzemieślniczej, podczas wakacji, została przebudowana bliżej centrali, wskutek czego można będzie wyzyskać jej siłę: do poruszania maszyn, pompowania wody, mielenia i ładowania akumulatorów. Poprzednio wyzyskana była tylko do mielenia

— **Rzeźnia Spółdzielcza,** założona w październiku 1927 roku, rozwija się coraz lepiej, obecnie tygodniowy ubój wynosi 8 wieprzów i 1 krowa od 100 — 130 kg. Prowadzi ją teraz p. Fr: Jaworowicz, syn tutejszego parafjanina.

— **Absolwenci b. Seminarjum Nauczycielskiego w Liskowie.** Praca społeczna i poświęcenie się Ks. Prałata W. Blizińskiego, wydają coraz większe owoce, przynoszące Jemu zaszczyt, chlubę tutejszej parafji i pożytek społeczeństwu. Dzięki założeniu przez Niego gimnazjum, później zaś Seminarjum nauczycielskiego w Liskowie, mieli możność kształcić się synowie okolicznych gospodarzy, i w ub. roku szkoln. Seminarjum Nauczycielskie ukończyli: Juszczak, Krakus, Bartnik, Pyrek i Kaczkowski Mikołaj, wychowanek Sierocińca, oraz p. Władysław Sobczak, syn gospodarza z Zakrzyna (par. liskowska), po ukończeniu Sem. Naucz. w Liskowie wstąpił do szkoły oficerskiej w Toruniu i po złożeniu egzaminów, otrzymał przydział do 25 p. a. p. w Kaliszu, w randze podporucznika.

— **Zakończenie kursu mleczarskiego.** Dnia 28 czerwca r. b. odbył się egzamin na II-gim stałym 5-cio miesięcznym kursie mleczarskim, wobec komisji,

w skład której weszli: p. inż. Rosochacki, jako przewodniczący, p. inż. St. Sochaczewski, dyr. kursów mleczarskich, p. inż. J. Cesul, profesor kursów, p. Lustrator, B. Kamieński, jako przedstawiciel Związku Rewizyjnego.

Egzamin złożyli:

1) Borowski Mikołaj, 2) Bortel Jan, 3) Broda Adam, 4) Jabłonowski Seweryn, 5) Janusiewicz Władysław, 6) Jaskólski Stanisław, 7) Jaworski Ksawery, 8) Kmieciak Michał, 9) Kolwzan Czesław, 10) Kramp Konstanty, 11) Majewski Franciszek, 12) Małocha Michał, 13) Marciniak Jan, 14) Młynarz Stanisław, 15) Nowakowicz Andrzej, 16) Owczarek Stanisław, 17) Olak Stanisław, 18) Pierzynowski Wacław, 19) Piesiewicz Leonard, 20) Pokraka Ignacy, 21) Próchnicki Wacław, 22) Rudnicki Antoni, 23) Rudziejewska Wanda, 24) Sapunow Antoni, 25) Skupiński Józef, 26) Szeremet Mikołaj, 27) Wilkowski Stanisław, 28) Wysocki Jan, 29) Żdzieborski Wacław.

Następny kurs rozpoczął się 4 września, na który zapisało się 28 słuchaczów i 3 słuchaczki.

— **Wakacje Ks. Prałata**. W bieżącym roku, w okresie letnim, Ks. Prałat Wacław Bliziński, na wypoczynek obrał Krynicę i tam spędził czas od 5—18 sierpnia, następnie odwiedził dzieci ze swego Sierocińca w Witkowicach, bawił krótko jeszcze w Krakowie i Warszawie, a 22 sierpnia już wrócił do Liskowa. W czasie Jego pobytu w uzdrowisku „Kurjer Krynicki" z sierpnia r. b. taką wzmiankę uczynił: „Bawią w Krynicy: Ksiądz Wacław Bliziński, działacz społeczny, b. poseł na Sejm i b. dyrektor Departamentu, proboszcz, twórca wzorowej wsi polskiej w Liskowie pod Kaliszem"...

— **Ze Stowarzyszenia Młodzieży.** Dnia 12 sierpnia r. b. tutejsze St. Mł. Pol. urządziło przedstawienie p. t. „O Józię" — M. Bałuckiego i „Bartos z pod Krakowa" — B. Dębińskiego — zebrano 90 zł.

Dnia 16 września odegrano, w odnowionej Sali Domu Ludowego: „Aby handel szedł" — Galasiewicza i powtórzono „Bartos z pod Krakowa". Dochód wyniósł 154 zł. 65 gr.

— **Nominacja Ks. L. Wł. Ulatowskiego**. Z dniem 1 września, Ks. Leon, Władysław Ulatowski, dotychczasowy prefekt szkoły powszechnej i kapelan Sierocińca, został zamianowany proboszczem w Strzałkowie, (oddalonym o 2 klm. od Liskowa) z obowiązkiem prefekta w Liskowie i kapelana w Sierocińcu.

Nie będziemy na tem miejscu dawać charakterystyki Jego pracy, bo nadal mieć będzie łączność z Liskowem, jednak przez 4 lata swego pobytu w naszej parafji, dał się poznać jako cichy i gorliwy pracownik, święcąc wszystkim przykładem zaparcia się siebie i wielkiej pracowitości. Życzymy Mu tylko, aby na pierwszem samodzielnem stanowisku, obsypywał Go Bóg jaknajobfitszemi łaskami.

— **Wizyta pożegnalna p. Inspektora szkolnego.** Dnia 6 września r. b., w godzinach po południowych, złożył wizytę pożegnalną Ks. Prałatowi Blizińskiemu, Nauczycielstwu szkoły powszechnej i Sierocińcowi, p. Stefan Glinicki, dotychczasowy Inspektor Szkół Powszechnych w pow. Kaliskiem, zamianowany obecnie Wizytatorem w Wilnie.

— **Stan Szkolnictwa w Liskowie**. W bieżącym roku szkolnym, stan szkolnictwa we wsi Lisków przedstawia się następująco: **7-mio kl. Szkoła Powszechna** liczy 501 dzieci — 252 chłopców i 249 dziewcząt. Klas wszystkich jest 11. Oddziały I, II, III i V są równoległe; IV połączony z braku etatu. Sił nauczycielskich pracuje 10. Kierowniczką szkoły jest Siostra Taida Kajmowiczówna, ze Zgromadzenia Służebniczek N. M. P., Prefektem Ks. L. Wł. Ulatowski, Nauczycielkami — Siostry: Joanna Wzorkówna, Eleonora Dulska, pp. Bronisława Kopycka, Eleonora Tyblewska, Joanna Kassianówna, pp. Józef Piliński, Piotr Łojewski i Zygmunt Wojciechowski.

— **Szkoła Zawodowo Żeńska** liczy w tym roku 107 uczennic. 70 z Sierocińca, 20 przyjezdnych z różnych stron kraju i 17 z Liskowa i okolicy. Dyrektorką jest p. Józefa Iliszkówna, oraz pracują nauczycielki pp. Jadwiga Rafałowiczówna Marja Kleczyńska, Kazimiera Chojnacka, Stefanja Mirkówna, Zofja Sielska i Irena Orpiszewska.

— **Szkoła Hodowlana**, na obecnym kursie, ma 36 słuchaczów, wszyscy przyjezdni z dalszych stron. Dyrektorem jest p. A. Piątkowski, profesorami p. Dr. Stefan Szalas i p. Kazimierz Sprusiński.

— **Stałe Kursy Mleczarskie** liczą 28 słuchaczów i 3 słuchaczki, wszyscy również z dalszych okolic kraju.

Kursy te prowadzi Dyrektor p. inż. Stanisław Sochaczewski, oraz prof. p. inż. Jan Cesul.

W szkołach Hodowlanej i Mleczarskiej, w drugiej połowie trwania kursu, prowadzą wykłady przyjezdni specjaliści, odpowiednich działów.

— **Szkoła Rzemieślnicza czyli Zawodowa Męska**, na bieżący rok Szkolny, przyjęła 72 uczniów w tem 33 z Sierocińca reszta przyjezdni i z okolicznych wiosek. Dyrektorem jest p. inż. Bolesław Mroziński, wykładowcami i wychowawcą pp. Władysław Kmieciak i Czesław Jaśkiewicz, oraz jest dwóch kierowników działów pp. Zygmunt Kleczyński i Piotr Tomczuk. W szkole tej potrzebna jest jeszcze jedna siła nauczycielska, która w krotce będzie zaangażowana.

Ogółem w ciągu roku szkolnego znajduje się w Liskowie 747 osób, uczącej się młodzieży, przy 30 osobach sił nauczycielskich.

Szkoła Hodowlana w Liskowie

Gmach, w którym obecnie znajduje się Szkoła hodowlana, dominuje nad całym Liskowem, gdyż stoi na najwyższym punkcie wsi, został wybudowany on w roku 1913. Od tego czasu w murach jego otrzymywało fachowe wykształcenie cały szereg młodzieży, na różnych kilku lub kilkunastomiesięcznych kursach. Początkowo w gmachu tym prowadzone były kursy mleczarsko-hodowlane, potem hodowlano-rolnicze, półtoraroczne rolnicze, a w styczniu 1926 roku zostały zapoczątkowane kursy hodowlane, które pod nazwą Szkoły Hodowlanej do dziś dnia są prowadzone.

Jest to jedyna szkoła, tego rodzaju, w Polsce; zorganizowana od początku powstania i prowadzenia jest przez wytrawnego, znanego i wielce cenio-

nego hodowcę i pedagoga pana Antoniego Piątkowskiego. O potrzebie uruchomienia takiej szkoły mogą świadczyć b liczne zgłoszenia kandydatów na każdy, rozpoczynający się nowy kurs z jednej strony, oraz obszerne pole pracy zawodowej dla jej wychowanków — z drugiej.

W szkole prowadzi się dwa kursy w ciągu roku, każdy po 5 miesięcy, pierwszy został rozpoczęty dn. 25 stycznia 1926 r., a obecnie prowadzi się już szósty z rzędu kurs. Terminy rozpoczęcia kursów zostały ściśle ustalone mianowicie 20 stycznia i 20 lipca. Między każdym kursem jest jedno miesięczna przerwa.

Na kurs przyjmowani są kandydaci z wykształceniem 4-ch klas gimnazjalnych, lub równoznacznym kursem szkoły powszechnej. Pierwszeństwo w przyjęciu mają zawsze kandydaci, którzy ukończyli szkolę rolniczą. Absolwenci szkoły otrzymują stanowiska asystentów kółek kontroli obór, lub pomocników instruktotów hodowlanych, w różnych okręgach naszego kraju, gdzie warunki racjonalnej hodowli inwentarza są ku temu podatne. Praca ich rożwija się głównie wśród włościan.

Ilość uczni, którzy ukończyli szkolę hodowlaną jest następujące:

Z I	kursu ukończyło	33	uczni
„ II	„ „	29	„
„ III	„ „	39	„
„ IV	„ „	26	„
„ V	„ „	44	„
Razem	. .	171	uczni

Na odbytych kursach główna uwaga uczni była zwrócona na dwa działy hodowli mianowicie: bydła i trzody chlewnej, a obecnie prowadzi się jeszcze III dział, mianowicie hodowlę drobiu, która u nas w Polsce jest całkowicie zaniedbaną. Prócz tego uczniowie otrzymują ogólne wiadomość z hodowli koni i owiec, mleczarstwa i weterynarji. Obok wykładów teoretycznych prowadzone są zajęcia praktyczne przy żywinniu inwentarza oraz w laboratorjach.

Cały szereg poważnych braków, jakie szkoła posiadała zostały już usunięte, dzięki energji i staraniom kierownika szkoły, po usunięciu zaś pozostałych będzie ona wzorem dla szkół tego typu, których przy dzisiejszym stanie hodowli, powinno być więcej w naszym kraju.

K. Sp.

Wiadomości z kraju

Dnia 3 sierpnia z lotniska francuskiego w Bourget wylecieli polscy lotnicy Kubala i Idzikowski na samolocie „Marszałek Piłsudski" przez ocean Antlantycki do Ameryki. Wskutek zepsucia się motoru musieli zawrócić z połowy drogi, przyczem ulegli katastrofie, a wyratował ich niemiecki statek handlowy „Samos".

Na Uniwersytecie Warszawskim otwarta została katedra historji i literatury żydowskiej, ze szczególniejszem uwzględnieniem historji żydowskiej w Polsce. Wykłada Meir Bałaban, żyd.

Z okazji dziesięciolecia wskrzeszenia Polski, darowano kary 10.000 więźniom i wypuszczono ich na wolność.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, zapowiedzianej na rok nastepny, wystąpi również Polonja Amerykańska ze swoim dorobkiem. Kosztować to ich będzie około 75.000 dolarów.

Na Wystawę Powszechną buduje Poznań olbrzymi hotel o 435 pokojach, kosztem 4.000.000 złotych.

Zginął w Bagdadzie (Persja) świetny lotnik Polski Kazimierz Szalas, który samolotem wyprawił się tam z Dęblina i miał zamiar jeszcze do stolicy Egiptu Kairu lecieć.

Na konkursie Olimpijskiej Wystawy Artystycznej w Amsterdamie polski poeta Kazimierz Wierzyński otrzymał pierwszą nagrodę za swe poezje sportowe, a p. Konopacka za rzucanie dyskiem.

W zawodach wioślarskich w Amsterdamie, w konkurencji czwórek, Polacy zdobyli pierwszą nagrodę, a drugą Japończycy.

Wedle dokładnych obliczeń w roku minionym wypalono w Polsce tytoniu za 559.462.000 zł., podczas gdy w 1926 r. tylko za 475.043.000, a w 1925 roku za 371.141.000 zł. Gdyby przypuścić, że wszyscy w Polsce palą, nawet niewiasty i małe dzieci, to wypadałoby na każdego mieszkańca w r. 1927 — 20 zł. 57 gr., w r. 1926 — 17 zł. 47 gr., a w r. 1925—13 zł. 65 gr. A więc traci się na palenie pieniędzy coraz więcej.

Smętek jesienny.

W sadach jest coraz chłodniej; jesień powoli się zakrada,
Czasem wiatr huknie nad drzewami, potrąci gałąź —
[jabłko spada,
Czasem znów gwiźnie wśród gałęzi, aż zakołyszą się
[konary.
Na trawie jabłek coraz więcej — i czerwienieją, jak
[muchary.
Sypią się zgóry zwiędłe liście, jak ptaki z gniazda
[wytrącone
I opadają wciąż na ścieżkach, same jak ścieżki
[rozzłocone.
Czasem jest cicho. Na niebo blady księżyc wschodzi,
Od stawu wznosi się mgła zwiewna, do sadu
[wtedy Smętek wchodzi.

Wejdzie, rozejrzy się dokoła, czasem po owoc rękę
[wzniesie,
To znów rozrzuci babie lato, aż watr na pola je poniesie.
Czasem pochyli się przy dróżce, by zerwać smutny
[kwiat jesienny,
Dostojne, srebrne chryzanteny — żałości wielkiej znak
[płomienny.

A. Blizińska — Sochaczewska.

Wiadomości ze świata.

Tow. Pomocy Głodnym w Chinach, znajdujące się w Nowym Jorku, otrzymało od Ojca św. czek na 400.000 lirów, na rzecz głodnych w Chinach, których liczba dochodzi do 10 miljonów. Pomoc tą roździelają zgromadzenia zakonne, działające na terenach nawiedzonych przez wojnę domową

Wielce zasłużony w utrzymywaniu ducha katolickiego i polskiego wśród robotników polskich, zamieszkałych we Francji, Kierownik Katolickiej Misji Polskiej w Paryży Ks. Rektor Szymbor, święcił 15 lipca 25 lecie swego kapłaństwa. W uroczystości tej wziął udział również Ambasador Polski hr. A. Chłapowski z rodziną. Z Polski nadeszły liczne depesze gratulacyjne, wśród nich dwie najcenniejsze: od prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda i od Metropolity warszawskiego Ks. Kardynała Kakowskiego — ostatnio z ofiarą 2.000 zł. na rzecz Katolickiej Misji Polskiej we Francji.

Patrjarcha łaciński Jerozolimy, Ks. Arcybiskup Barlassina, poświęcił uroczyście w Jerozolimie Kościół Najśw. Marji Panny Palestyńskiej. Interesującem jest to, że na suficie nowego kościoła znajdują się napisy pierwszych słów modlitwy „Zdrowaś Marja", aż w 200 językach.

Jedno z najpiękniejszych miejsc Paryża, tuż obok słynnej wieży Eifla, nazwano Placem Warszawskim.

W górach Pirenejach, oddzielających Francję od Hiszpanji, przekopano tunel, w którym nastąpiło uroczyste spotkanie króla hiszpańskiego Alfonsa XII z prezydentem francuskim p. Doumergue.

Lotnicy niemieccy Risticz i Zimmermann utrzymali się w powietrzu na samolocie przez 65 godzin i 26 minut, bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord długości lotn. (58 g. 36 m.).

W ostatnich czasach bolszewicy wysiedlili z terenów Białorusi sowieckiej 640 rodzin i przewieźli je na Sybir. Rodzin polskich było w tem 310.

Słynny Ford oświadczył, że teraz, gdy ma już 65 lat. więcej zdoła dokonać w pięciu latach, niż przedtem w dwudziestu.



Redaktor: Kamierz Sprusiński. Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz. Wydawca: Ks. Jan Biniewicz.